



Wychodzi we  
Lwowie z końcem  
każdego miesiąca.

Wkładka roczna  
z prenumeratą  
wynosi 1 zł. 20 ct.

Dla nauczycieli  
t. ow. i uczyliów  
tylko 70 cent.  
zprzesyłką 82 ct.

## MIESIĘCZNIK

galicyjskiego

TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracya  
i ekspedycya  
we Lwowie pl.  
Bernardyński 7.  
dokąd wszystkie  
pisma — zaś  
wkładki i prenu-  
meraty adreso-  
wać należy:  
Adolf Mussil ul.  
Kar. Ludwika 7.

Organ galicyjskiego i krakowskiego Towarzystwa ochrony zwierząt.

REDAKTOR: DR. JÓZEF LIMBACH.

## Z psychologii zwierząt

przez

Prof. Dr. A. Walentowicza <sup>1)</sup>.

(Wykład publiczny na rzecz domu akademickiego w Krakowie).

Ścisłe obserwacye, badania i umiejętne podpatrywanie życia zwierząt przez znakomitych przyrodników i psychologów jak Darwina, Brehma, Wundta, Preyera, Romanesa, Jaegera i wielu innych, wykazują dowodnie, że począwszy od najniższej do najwyższej uorganizowanych stworzeń, napotykamy oprócz objawów instynktowych także objawy świadczące o istnieniu u zwierząt świadomości, daru spostrzegania, odróżniania, pamięci, wyobrażenia, uczucia a nawet myślenia. Oprócz tego nie można zaprzeczyć, że posiadają one nadto środki wzajemnego udzielania sobie swoich myśli.

Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że nie tylko z obawy lecz z powodu tych własności psychicznych oddawali starożytni szczególnie w Egipcie i Indyach niektórym zwierzętom cześć boską, uważając je za istoty do wyższego przeznaczenia stworzone. Widzieli oni bowiem u niektórych zwierząt przymioty

<sup>1)</sup> Z „Przeglądu weterynarskiego“ Nr. 8 b. d.

i doskonałość boską a innym natomiast przypisywali, że mieszcza w sobie dusze bożków, djabłów lub ludzi. Cześć im oddawana była wielką, albowiem jeśli się ktoś odważył zabić jedno ze czczonych zwierząt, skazywany bywał na śmierć, a jeżeli zaś jedno z nich żyć przestało, oplakiwano je w całym kraju, następnie balsamowano i chowano w kosztownych trumnach. Z biegiem czasu pojęcia starożytnych uległy zupełnej zmianie tak dalece, że do niedawna jeszcze uważano zwierzęta za organiczne maszyny, przyznając im zaledwie t. z. instynkt, który miał u nich zastępować rozum. Zadaniem więc będzie dzisiejszego wykładu zaznajomić szanownych słuchaczy ze stopniem władz umysłowych, jakimi zwierzęta od Stwórcy wszechświata obdarzonymi zostały.

Nim jednak rozpocznę o niektórych przejawach ducha zwierzęcego, muszę zaraz na wstępie wyjaśnić, co jest instynkt, oraz jaka zachodzi różnica między instynktem a rozumem. Twierdzenie jakoby tak zwany instynkt miał u zwierząt zastępować rozum jest błędnem. Instynkt bowiem jest niezem innym jak tylko uzupełniającym, odziedziczonym i wrodzonym zmysłem, pomocą którego wykonywają zwierzęta bezwiednie i bez żadnego doświadczenia, jakoteż i nauki z największą dokładnością pewne dla utrzymania gatunku i życia niezbędne czynności, gdy tymczasem rozum, wymagający wprawdzie wrodzonych zdolności, musi być, jak się wyrażę, zdobyty, nauczony i doświadczeniem uzyskany, przyczem jest on zawsze objektem zależnym od woli indywidualum. W ogóle instynkt i rozum genetycznie rzecz biorąc, należą do dwóch wręcz odrębnych sfer i do dwóch różnych okresów w rozwoju zwierzęcia. Pierwszy bowiem t. j. instynkt jest ściśle złączony z cielesnymi potrzebami zwierzęcia i pojawia się już w bardzo wczesnych okresach życia nawet u najniższych organizmów, gdy tymczasem rozum należy do sfery duchowej i występuje nietylko w późniejszych okresach rozwoju, lecz także dobitniej u wyżej uorganizowanych zwierząt, mianowicie u kręgowców a przedewszystkiem u ssaków. Oprócz tego instynkt jest ściśle związany ze zmysłem powonienia tak dalece, że zniszczenie nerwu węchowego u młodej morskiej świnki, jak wykazał Preyer, pozbawia ją zdolności poznania pomiędzy innymi morskimi świnkami własnej matki, pomimo że wzrok, słuch i dotyk pozostały nienaruszonymi. Za pomocą instynktu

i zmysłu powonienia odbierają zwierzęta nawet ze znacznej odległości pewne wrażenie, które ani za pomocą słuchu ani wzroku osiągnąć nie są w stanie, co im jest odpowiednie a co szkodliwe — lub zagrażające wprost ich życiu. Również ten zmysł przewodniczy zwierzętom nie tylko w doborze płciowym lecz także odgrywa bardzo ważną rolę przy wyszukaniu i wyborze pokarmów. Nim bowiem zwierzęta dręczone nawet największym głodem, przyjmą nieznanym im pokarm, obwąchują go pierwszej dokładnie, przyczem wciągają woń w siebie i dopiero po przeświadczeniu się o jego dla nich przydatności, spożywają go\*). Ażeby mimo tego nie nastąpiła pomyłka co do pożywienia, czuwa jeszcze nad powziętą i już przeżytą karmą, szczególnie u odżuwaczy wykształcony, dodatkowy narząd, t. z. organ Jacobsohna, który w kształcie kanału pośredniczy między jamą nosową a paszeczą, zawierając w sobie gałązki nerwu węchowego. Podobnie jak z karmą postępują zwierzęta z każdym nowym i nieznanym im przedmiotem a nawet sobą, mianowicie obwąchują dokładnie i dopiero po przekonaniu się zachowują się stosownie do odebranego wrażenia po przyjacielsku lub nie.

Dodać muszę, że domestykacya osłabia instynkt, w skutek czego niektóre zwierzęta od wieków oswojone i ręką człowieka żywione nie są już więcej w stanie, mianowicie w zimie wyszukać pożywienia i oddane same sobie musiałyby zginąć. Do takich zwierząt należą nasze domowe zwierzęta z wyjątkiem kota i kozy, które zachowały jeszcze instynkt w całej sile i z tego też powodu są do dziś dnia w stanie, prowadzone własnym instynktem, wyżywić się bez pomocy ludzkiej.

W przeciwstawieniu do instynktu siedliskiem rozumu i wszystkich czynności psychicznych jest mózg a przedewszystkiem półkole mózgowe, gdyż jak wielokrotnie klinicznie sprawdzono zniszczenie lub zwyrodnienie tychże, upośledza, lub znosi nawet zupełnie pamięć lub inne władze umysłowe. Zdolność zaś w ogóle umysłowa zależy głównie od ilości zwojów, struktury mózgu oraz od wagi mózgu w stosunku do ciała zwierzęcia. Przytoczę

tutaj tylko niektóre dane. I tak n. p. waga mózgu u szczupaka w stosunku do wagi jego ciała wynosi

	jak 1 . . . . .	1300
u konia	„ 1 . . . . .	540
u słonia	„ 1 . . . . .	500
u psa	„ 1 . . . . .	110
u małpy	„ 1 . . . . .	40
u człowieka	„ 1 . . . . .	30—35 **).

Każdy, kto tylko miał sposobność obserwowania i podpatrzenia uważnie czynności poprzednio wymienionych zwierząt i porównania tychże między sobą, mógł się dowodnie przekonać o zachodzącej różnicy w intelligencji tych stworzeń. Wyjątek pod tym względem stanowią niektóre zwierzęta bezkręgowce jak pszczoły i mrówki, które mimo pozornie małego mózgu okazują tak wysoką intelligencję, że wprawiają w podziw i zdumienie każdego myślącego człowieka. Z tego też powodu zalicza Darwin mózg mrówek do największych cudów stworzenia. O ile osvajanie wpływa ujemnie na instynkt, o tyle znów tresura, wychowanie i obcowanie z człowiekiem wpływa wielce na rozwój intelligencji u zwierząt. Z tego też powodu, jak się w ciągu wykładu przekonamy, najintelligentniejszymi stworzeniami są zwierzęta domowe.

Wykazawszy więc zachodzącą różnicę między instynktem a rozumem przystępuję do właściwego zadania dzisiejszego wykładu t. j. do wykazania objawów ducha zwierzęcego. Rzecz, którą poruszam jak wielce zawiłą i trudną, bo zwierzę nie mówi, więc myśli swoich wygłosić nie może, a jeżeli mówi, to za mało znamy jego język, abyśmy go zrozumieć mogli. Ponieważ wobec tego życie duchowe zwierząt objawia się nam jedynie tylko w ich czynnościach i w ich zachowaniu się, przeto umiejętne obserwowanie tych czynności i zachowania się, da nam miarę rozwoju ich władz umysłowych a względnie o ich rozumie czyli intelligencji.

Już niektóre czynności nawet u najniżej uorganizowanych zwierząt, jak wymoczków, świadczą o istnieniu nich pewnych władz umysłowych, jak tego dowodzą zdumiewające zjawiska,

---

\*\*) Thanhoffer. Vergleich. Physiologie str. 666.

sposstrzegane przez Engelmana u Arcelli. Stworzenia te należące do Ameb, posiadają jądra i wydzielają skorupę wypukłową. W pośrodku wklęsłej powierzchni znajduje się otwór, z którego występują niby nóżki i ukazują się na krawędzi skorupy jako jasno szkliste wyniosłości. Gdy kroplę wody zawierającą Arcelle, przeniesiemy pod mikroskop, daje się często zauważyć, że niektóre z tych żyjątek, że tak powiem, padają na grzbiet, t. j. powierzchnią wypukłą dotykają podstawy, tak, iż występujące u krawędzi skorupy nibynóżki, nie mogą znaleźć nigdzie punktu oparcia. Wtedy widzieć można w protoplazmie po jednej stronie w pobliżu krawędzi powstające pęcherzyki gazu, a wtenczas strona ta staje się gatunkowo lżejszą i podnosi się, poczem zaraz staje zwierzątko na przeciwległej krawędzi. Teraz już udaje mu się przyczepić do podstawki nibynóżkami i obrócić się tak, że wszystkie u krawędzi wystające nibynóżki dotykają podkładki. Skoro to nastąpiło wciąga w siebie napowrót pęcherzyki gazu i poczyna pełzać zwobodnie. Gdy kroplę z Arcellami przeniesiemy na dolną powierzchnię szkiełka pokrywkowego komory gazowej, wówczas Arcelle, dzięki sile ciężkości, zbierają się na dolnej kropli. Jeżeli nie znajdują tu punktu oparcia, to w takim razie wydzielają duże pęcherze gazu, przez co stają się gatunkowo od wody lżejszymi i podnoszą się ku górze w kropli wody. Jeżeli zaś przybywają do górnej powierzchni szkła w takim położeniu, że nie mogą się oprzeć nibynóżkami, zmniejszają wówczas naprzemian pęcherze gazu z jednej strony lub zwiększają je z drugiej, niekiedy także jednocześnie z jednej zmniejszają a z drugiej zwiększają, aż wreszcie dotkną się zwierzątko brzeżkiem skorupy powierzchni szkła i są w stanie się obrócić. Gdy ten cel został osiągnięty, pęcherze gazu znikają, a zwierzęta mogą teraz się poruszać, pełzając po powierzchni szkła. Gdy przez ostrożne dotknięcie igłą cienką, odrywamy je od powierzchni, padają one znów naprzód na dolną powierzchnię kropli i znów wydzielają pęcherzyki gazów, następnie podnoszą się i tak dalej. Jakimkolwiek sposobem będziemy nadawali Arcellom niewygodne położenie, zawsze potrafią one zapomocą wydzielania gazów w odpowiednim miejscu i w odpowiedniej ilości osiągnąć położenie właściwe, by mógł się naprzód poruszać. Gdy ten cel został osiągnięty, natychmiast znikają pęcherze. „Trudno za przeczyć

powiada Engelmann, „że fakta te dowodzą procesów psychicznych w proplazmie“ \*).

Podobnie rzecz się ma z większością bezkręgowych jak skorpioniaków, pajęczaków i owadów, u których występuje już wybitnie pamięć, stanowiąca, jak wiadomo, jeden z głównych składników ducha zwierzęcego, n. p. u ślimaka, który dokładnie pamięta miejsce swego stałego zamieszkania. Przyznać jednak trzeba, że przeważnie u wymienionych zwierząt czynności ich są tego rodzaju iż raczej odnieść je należy do czynności instynktowych aniżeli do duchowych. Wyjątek pod tym względem stanowią pszczoły, mrówki, oraz niektóre chrząszcze. Pszczoły n. p. okazują wysoki dar poznawania, albowiem nie tylko odróżniają swe towarzyski lecz także znają pszczelnika i nie kłują go wcale. Ślimaka, który wpadł przypadkiem do ula, obmurywiają natychmiast woskiem, aby im szkodzić nie mógł. Wyżej jeszcze nierównie stoją mrówki. Ich bowiem podziwienia godna organizacja jak podział na kasty, złożonych z żołnierzy i robotnie, ich walki z zastosowaniem pewnej taktyki wojennej; jak stawianie czat, branie żywcem nieprzyjaciół do niewoli i używanie tychże do najcięższych robót, są powszechnie znane.

Także inne czynności zdradzają wysoką inteligencję. Już samo badanie gruntu pod budowę nowych mrowisk przez ad hoc wydelegowaną komisję, a po uznaniu za odpowiednie zakładanie nowego gniazda. Tak samo pielęgnowanie słabych lub rannych mrówek, utrzymywanie zwierząt domowych jak mszyc, które żywią i utrzymują starannie, aby w razie potrzeby służyły im za pokarm w czasie niedostatku, aby dostarczały im soku, który wydobywają z kadłuna tych zwierząt, lechące ich rozkami. Pamięć jest u nich także rozwinięta, albowiem zauważono, że część stada oddzielona przypadkowo od głównego mrowiska przez dłuższy czas, została gościnnie przyjęta, gdy tymczasem inne, obce, z sąsiednich stad przypadkowo zabłąkane mrówki, były natychmiast wypędzane.

Także między chrząszczami napotykaemy wiele inteligencji n. p. chrząszcze grabarze zachowują się nadzwyczaj sprytnie i rozumnie przy zakopywaniu padlin. Zbierają się bowiem gro-

---

\* Th. Engelmann. Beiträge zur Physiologie des Protoplasma. Pflüger's Archiv. T. II. str. 307.

madnie po znalezieniu trupa zwierzęcego, poczem obchodzą go i oceniają wielkość; następnie badają grunt i jeżeli się ten okaże za twardy, przenoszą trupa na inne do zagrzebania odpowiedniejsze miejsce. \*)

Wspomniane pokrótce fakta zmuszają nas do przypuszczenia, że pszczoły, mrówki jakoteż i chrząszcze obciążone są władzą myślenia, albowiem nie tylko umieją zastanowić się i rozumować nad swymi czynami, lecz nadto posiadają środki wzajemnego udzielania sobie myśli. Szczególniej objawy towarzyskiego życia każą się domyślać istnienia u nich pewnej mowy opartej na znakach i będącej naturalnie produktem znacznie rozwiniętych władz umysłowych.

W obec tego tak wielkiego psychicznego rozwoju u owadów, jakżeż małym przedstawia się stan duchowy u najniższych kręgowców jak u ryb, płazów i gadów. u których jedynie można zaznaczyć pamięć i znajomość czasu, n. p. ryby sztucznie karmione przychodzą zawsze w to samo miejsce i dokładnie o tym samym czasie; u żółwia, jak sprawdzono, pamięć sięga do roku. Wszystkie zaś inne czynności jak wybór i odróżnianie pokarmów oraz unikanie grożącego niebezpieczeństwa za instyktowe uważać należy.

Znacznie już wyżej umysłowo rozwinięte są ptaki. Podziwiania godną u nich jest bowiem pamięć oraz zdolność mierzenia czasu. Dzięki więc tym zdolnościom wyuczają się niektóre z nich jak kanarki, kosy wyspiewywać nawet długie strofy, przyczem nadmienić trzeba, że muszą one nie tylko melodyę zachować w pamięci, lecz także celem jej dokładnego oddania zachować drobne ustępy czasu. Dowód pamięci składa kogut codziennie zwiastując nam nadechodzącą jutrzeńkę. Oprócz tego wiele ptaków wyucza się łatwo różnych sztuczek, które oprócz naśladownictwa zdradzają także pewien zasób inteligencji. Zdolność wymawiania wyrazów u papug, szpaków i kosów polega także na darze pamięci i naśladownictwa. Pominąć także nie można podziwienia godnej pamięci lokalnej u ptaków przelotnych, które z największą łatwością po powrocie z wędrówek odnajdują dawne siedziby. Mniej zaś zdaje się być wykształconą pamięć liczebna u ptaków. Jedynie bowiem sroka, jak się przekonano,

---

\*) Wundta wykłady o duszy ludzkiej i zwierzęcej.

umie liczyć do czterech. Mianowicie jeżeli ją podchodzi pięciu myśliwych to się kryje i wychodzi dopiero wtedy, gdy zauważy, że jest czterech t. j. że wszyscy odeszli i zwykle naturalnie pada pod strzałem piątego.

Najwyższego rozwoju intelligencji dosięgają zwierzęta ssące, chociaż stopniowania nie brak w tej gromadzie. Najniżej pod względem hierarchii psychicznej stoją zwierzęta przebywające w morzu jak wale, wieloryby, delfiny, najwyżej zaś koń, słoń, pies i małpa, chociaż wielbłądowi i kozie pewnych zdolności odmówić nie można jakoteż i bobrowi. Nawet osioł osławiony nie jest tak głupi jak raczej uparty, w skutek czego gwałtem nie z nim zrobić nie można. Jeżeli się jednak z nim obchodzi cierpliwie i łagodnie staje się pojętnym a nawet wiele sztuk wyuczyć się może.

Z tej grupy zwierząt koń odznacza się nietylko rozsądkiem, lecz także doskonałą pamięcią. Wiadomo bowiem jest, że raz przebywszy pewną drogę już sobie zapamięta lepiej nieraz aniżeli jego pan lub woźnica. Znane są przypadki, w których konie oddane samym sobie zaprowadziły zbłąkanych jeźdźców do domu. Przechodząc przez nieznanne sobie drogi lub mosty, stąpają konie uważnie, przyczem oceniają i badają nogami uważnie, czy ich ciężar ciała zostanie wytrzymały. Kto przypatrzył się koniom zakopańskim idącym po skałach w górę lub schodzącym ze stromych upłazów musi im przyznać wiele rozsądku i roztropności. Oprócz tego posiadają konie wrodzone zdolności, które pozwalają im wyuczyć się wielu sztuk, przyczem rozpoznają doskonale głos ludzki i sygnały trąbek wojskowych. Do przymiotów konia zaliczyć także odwagę. On bowiem jeden ze wszystkich zwierząt bez trwogi wśród grzmotu armat i gradu kul niesie swego pana do chwały lub śmierci, podczas gdy nawet najwierniejszy pies zmyka z pola bitwy, przytem jest tak uważny, że biegnąc do ataku, prawie nigdy nie nastąpi na ranego człowieka. Arabowie opowiadają, że nierzadko ich konie unosiły w zębach z pola bitwy rannych swych panów. Wprawdzie mógłby ktoś zarzucić na podstawie codziennego spostrzeżenia, iż koń jest raczej bojaźliwym aniżeli odważnym, albowiem szczególnie młody zatrzymuje a nawet odskakuje przed blahymi przedmiotami. Otóż nie brak mu odwagi lecz z powodu tego, że jest krótkowidzem, co naukowo sprawdzili oku-



liści Everbusch i Berlin, zatrzymuje się koń przed nieznanym mu i nagle przed jego oczy występującym przedmiotem. Lecz skoro tylko oswoi się nim, szczególnie jeżeli go doprowadzimy i dozwolimy mu przypatrzeć się nowemu przedmiotowi i obwąchać go, to więcej go się nie boi i nie unika.

Po koniu pod względem rozwoju władz psychicznych idzie słoń. Roztropność tego zwierzęcia stała się przysłowiową a pamięć, zdolność pojmowania, odróżniania i poznawania wysoko u niego rozwinięte muszą być uważane za objawy duszy zwierzęcej. Wykonywa on bowiem ze zrozumieniem i nieraz samodzielnie nietylko najgrubszą mechaniczną pracę, lecz także czyni zadość nawet najdelikatniejszym wymogom człowieka, przytem rozumie jego gesty i słowa. Pamięć u niego jest wielka, znane bowiem są przypadki, że słoń zbiegły do puszczy, jeszcze po 15-tu latach poznał swego dozorcę.

Ze wszystkich jednak naszych zwierząt domowych pod względem psychicznym najintelligentniejszymi są psy, szczególniejsze należące do ras szlachetnych jak psy bernardyńskie, setery, wyżły i pudle. Posiadają bowiem one nietylko pamięć czasową, lokalną i przestrzenną, lecz także odznaczają się zdolnością kształcenia się, co stanowi criterium ducha. Dzięki tym zdolnościom można ich łatwo przyuczyć do ratowania tonących, noszenia przesylek, wyszukiwania zwierzyny, jak również różnych sztuczek jak skakania, tańczenia i t. p. Oprócz tego psy rozumieją doskonale nie tylko gesty człowieka, lecz także wyrazy a nawet całe zdania. Psy dobrze i troskliwie wychowane patrzą zwykle w oczy swemu panu i starają się wyczytać jego myśli i odgadnąć jego usposobienie. Jeżeli wzrok ich pana wydaje im się smutnym, wtedy mu się nie naprzykrzają, jeżeli zaś znajdują go wesołym, wtedy cieszą się, skaczą i wywijają z radości ogonem. Z niewielu wskazówek wnoszą o zamiarach swych panów i stosownie do tego działają, n. p. jeżeli bierze laskę i kapelusz, wiedzą że idzie na przechádzkę, jeżeli zaś strzelbę, to na polowanie. Pokazany pudlowi kapelusz lub laska z poleceniem szukania pana, jest rozkazem, który on natychmiast wykonywa a wynalazłszy, wskazuje ukrycie. Podobnych i innych przykładów możnaby tysiące przytoczyć, świadczących u tych zwierząt o zespłaniu pewnych wyobrażeń.

Najwyżej u chierarchii ssaków pod względem umysłowym stoją małpy, u których oprócz nadzwyczajnego daru naśladowania i zdolności wyuczania się różnorodnych sztuk a nawet wprost usług, jak n. p. otwierania drzwi, wprowadzania gości, kłaniania się, wykazać jeszcze można czynności, które jedynie na karb wysokiej intelligencji zaliczyć wypadnie.

Gdy pewnemu choremu orangutanowi puszczonego krew, to następnie ilekroć razy czuł się niezdrowym, biegał i wskazywał żyłę, jakby prosząc, by mu ponownie krew upuścić. (Wundt).

Wypada mi jeszcze zastanowić się, czy u zwierząt istnieją obyczajowe stosunki i czy w ogóle można mówić o moralności zwierzęcej. Pod tym względem zwierzęta żyjące w dzikim stanie dostarczają nam pewnych dowodów, gdyż oswojone uprawił człowiek w nienaturalne i mniej obyczajowe życie. Mam tu na myśli sztuczną hodowlę.

Fakt znany, że większość zwierząt prowadzi życie rodzinne, mniej więcej wszystkie towarzyskie a niektóre jak pszczoły, mrówki i osy życie państwowe, każą na pewne przypuszczać, że u zwierząt istnieją obyczaje, a gdzie są obyczaje tam musi być moralność i sumienie (Wundt). Najwybitniej spotykamy te stosunki u ptaków i u bardzo wielu ssaków. Większość bowiem tych zwierząt żyje w monogamii wychowując wspólnie potomstwo, wspierając i broniąc się nawzajem, przyczem zachowują wierność małżeńską aż do końca życia. Śmierć jednego z małżonków jak n. p. u gołębi rzadko drugi przeżyje. Słoń poddaje się dobrowolnie niewoli, gdy jego towarzyszkę pojmano. Łoś pomimo złej opinii, jakiej w świecie zażywa, jest najwierniejszym i najtkliwszym mężem oraz najlepszym ojcem.

Przy zawiązywaniu małżeństw powodują się zwierzęta uczuciami sympatii i jeżeli te nie znachodzą, nie łączą się z sobą. Wyjątek pod tym względem stanowią ptaki egzotyczne, jak kogut, indyk, struś, które żyją w poligamii podobnie jak i ludy wschodu, mało troszcząc się o samice i potomstwo. W każdym razie małżeństwo zwierzęce uważać można, jak twierdzi Wundt, za pierwowzór małżeństwa ludzkiego będącego na najniższym szczeblu pożycia obyczajowego.

Oprócz tych własności obyczajowych okazują zwierzęta samice wysoko rozwiniętą miłość macierzyńską nietylko do swego potomstwa lecz nawet do noworodków wrogich im gatunków.

Romanes \*) podaje, iż podłożył kurze, która siedziała na sztucznych jajach, młode ślepe jeszcze łasice, i które ona z największą pieczołowitością pielęgnowała. chociaż niejednokrotnie z kızıkiem opuszczała gniazdo, gdy te dziwne pupilki szukać za wymionkami i ssać ją chciały. Ich piski rozumiała dobrze, gdy przeciwnie łasięta na gdakaniu i kurzem nawoływaniu nie się nie rozumiały. Również podaje tenże o wychowaniu psa przez kocię oraz, co jest jeszcze więcej podziwienia godne o wychowaniu przez kocię pięciu młodych szcurów, które podłożone jej zostały po zabranii młodych kociąt. Kocica przedtem w dodatku odznaczała się jako szczególna tępicielka szcurów. Znaną jest także pewna delikatność i wspaniałomyślność u zwierząt i tak pies n. p. nie gryzie suki ani też wielki i silny nie rzuca się na szczenie lub małego pieska, chociaż mu nieraz bardzo dokuczają.

Także przyjaźń istnieje nie tylko między osobnikami jednego i tego samego gatunku, lecz często bardzo między odmiennymi n. p. koń przyjaźni się bardzo często z psem, kotem a nawet kurą; pies z koniem, z kurą a nawet czasem ze swoim nieśmiertelnym wrogiem kotem.

Inne uczucie jak zazdrość, nienawiść występują czasem u zwierząt wybitnie, o czem codziennie przekonać się można. Jeżeli bowiem poglaskamy jednego psa, to drugi z zazdrości szczeka i kąsa głaskanego. Tak samo uczucie smutku a nawet rozpacz, szczególnie u psów spostrzegać się daje, n. p. po śmierci lub odjeździe ukochanej osoby.

Z powyższego pobieżnego zestawienia wynika, że zwierzęta oprócz instynktu okazują różne stopnie psychicznego rozwoju, mianowicie, że odbierają wrażenia, odczuwają, oraz że ich zachowanie każe na pewne przypuszczać, iż tworzą się u nich wyobrażenia i pojęcia, jakoteż że posiadają mowę, której my bliżej nie znamy. Z tego wynika, że zwierzęta są to istoty obdarzone rozumem, który różni się od ludzkiego nie pod względem jakości, lecz tylko pod względem ilości, i który jest zależnym od ich fizycznego udoskonalenia.

---

\*) John Romanes, Die geistige Entwicklung im Thierreich. 1889. str. 235—236.

W obec tego nie należy uważać zwierzęta za proste organiczne maszyny uposażone od natury tylko wrodzonym instynktem lecz za stworzenia, które myślą, czują i wnioskują.

## Obrok.

Zwykły obrok dla koni składa się z owsa, siana i słomy, może być jednak zamieniony odpowiednią ilością, innego rodzaju pokarmu. Poreya owsa, siana i słomy powinna być codziennie jednakową i w razach wyjątkowych dodawać można do niej rzepę, mąkę jęczmienną, otręby, świeżą trawę, lub jakieś wyjątkowe pojło. Pojło takie składać się winno z 1125 gram. owsa, jednego funta lnianego siemienia i 6 litrów wody, powinno być gotowane przez 3 godziny i po ostygnięciu zmieszane wraz z niewielką ilością otrąb, soli, syropu cukrzanego lub miodu. Pojła złożone z innych części składowych nie przynoszą tych korzyści, co powyższe. Cała dzienna poreya obroku dzieli się na 2 części tak, ażeby główne karmienie wypadło wieczorem. Jeżeli koń potrzebuje pracować bardzo rano, to przed wyjściem otrzymać winien nie więcej niż  $\frac{1}{4}$  część zwykłej rannej poreyi siana. Koniom, które łakomie jeezą owies, daje się im takowy matemi poreyami, w przeciwnym razie niedostatecznie przetrawiony, nie przynosi pożądaných korzyści. Dla ścisłego nadzoru konie takie powinno stawić się oddzielnie, również jak i te, które jedzą zbyt powolnie, ażeby szybciej jedzące, należnej im poreyi nie pozbawiały. Konie, których wygląd jest niezadawalniający, powinny otrzymywać zwiększoną poreyę, lub pożywniejszy i lżejszy obrok.

Przy kupnie obroku wymagane są następujące warunki: owies powinien być ciężki, bez zapachu, przyjemnego smaku, przeciekać po przez palce, mieć delikatną błyszczącą błonkę i ważyć nie mniej 45 klg. w hektolitrze. Wilgotny, wyrosły, zepsuty, stęchły owies powinien być wyłączony z użycia.

Siano powinno mieć z lekka zielone zabarwienie i przyjemny zapach, mało pyłu, łodygi okrągłe, gibkie, z liśćmi i nadto powinno być smaczne. Przy wstrząchaniu oddzielne trawki powinny lekko oddzielać się i nie łamać. Przy karmieniu siano łakowe pół na pół mięsza się z koniczyną lub lucerną. Suche, wo-

dniste lub przegrzane, mające zły zapach, nie powinno być używane na pokarm dla koni.

Słoma pszenna powinna mieć cienkie, gibkie błyszczące łodygi, blade lub złotawo żółtego koloru, kłosa powinny zawierać błonki zbożowe i mieć przyjemny zapach. O ile więcej słoma zawiera w sobie dobrych traw, o tyle jakościowo jest lepszą; słoma nie powinna być używaną, jeżeli zawiera cząsteczki ziemi lub węgla. Mąka jęczmienna powinna być świeża, złotawo-białego koloru i bez robaków.

Otręby powinny być pszenne, świeżo przygotowane, przyjemnego zapachu. Jakość otrąb określa się zawartością w nich mąki, a nadto mąkę jęczmienną powszechnie uważają za najlepszą domieszkę.

Siano łąkowe może być zastąpione przy pewnych warunkach jednakową ilością koniczyny czerwonej lub lucerny podwójną porcją słomy, lub jedną trzecią jęczmienia, lub trzy razy większą ilością rzepy. Słomę pszenną można zastąpić jednakową ilością słomy żytniej, owsianej lub jęczmiennej, lub ćwiartką owsa lub jęczmienia, które znów mogą być zastąpione odwrotnie wskazaną wyżej ilością wspomnianych środków pokarmowych. Nadto, względnie do ras, nie można karmić samem jęczmieniem koni francuskich, przeciwnie zaś dla koni arabskich, pokarm ten jest bardzo odpowiednim. Nasze konie w ogóle nie znoszą wielkich ilości pszenicy, żyta, jęczmienia i wszelkich pokarmów zbyt pożywnych. Zmysł smaku u koni jest mało rozwinięty, zato jednak instynkt uprzedzający złe następstwa, zastępuje wynikające ztąd niedostatki i dla tego konie choć nie są wybredne, syte nie tkną zepsutego pokarmu, a głodne jedzą takowy bardzo niechętnie. Najodpowiedniejszym pokarmem dla koni jest owies, w niezwykłych jednak wypadkach, nawet na czas dłuższy, można zastąpić u koni wszystkich ras, jedną piątą do jednej czwartej porcji owsa, jednakową ilość żyta, pszenicy, ryżu, gryki, wyki, grochu, prosa lub koniczyny czerwonej.

*H. Waśniewski, lekarz zwierząt.*

---

## PAMIĘTNIK WIEWIÓRKI.

przez *Dra Limbacha.*

(Ciąg dalszy).

Cóż wam teraz będę więcej opowiadała? Dzień po dniu płynie mi tak miło, tak swobodnie, że nie chce mi się wierzyć, by w niewoli zwierzęciu tak dobrze być mogło. Co to znaczy, jeżeli człowiek choć trochę nas zrozumie i do nas się zastosuje, a nie wymaga, byśmy się do niego stosowały.

Staję raniutko i dalej zaraz w podróż naokoło pokoju, zaglądam do najmniejszej szparki, wylażę na wszystkie sprzęty, plądruję po garnuszkach i szklankach, a nieraz nawet tu i ówdzie orzeszki znajduję, nie wiem nawet, skąd się one tam biorą, bo w lesie, to rosły na krzakach, wprawdzie i ja sama nieraz, gdy już nie jestem głodna, chowam niejedną orzeszkę w różne miejsca, tylko że pamięć mam tak krótką, że nie mogę go potem znaleźć. Wybiegawszy się do syta, odpoczywam w mej skrzyneczce, jem orzechy i znowu biegam.

Czasem z przyzwyczajenia skaczę jeszcze po oknie tu i tam, tak jak to w klatce robiłam, a chłopcy na ulicy gapią się na mnie i stukają palcami w szybę, ale ja się ich teraz nie boję, nie mi z tego zrobić nie mogą.

\* \* \*

Zbliża się zima, trzeba będzie pomyśleć o śnie zimowym, ale tu w pokoju ciepło, choć na dworze już pruszyć zaczyna. Nie chce mi się zamykać na tyle długich miesięcy do mojej skrzyneczki, ale widzę, że natura to wielka władczyni, choć spać nie chcę, to muszę; budzę się bardzo późno przed południem, a pobiegawszy trochę, tak się czuję zmęczoną, że po dwóch lub trzech godzinach, znowu jestem w mej skrzyneczce.

\* \* \*

Oto i wiosna, znowu czuję się żwawszą, znowu po pokoju i oknie barce wyprawiam. Ale muszę koniecznie wam opowiedzieć, co to mi się wczoraj zdarzyło:

Skaczę ja sobie w najlepsze po oknie, a tu zebrała się przed oknem kupka chłopców i dalej pukać do mnie, nie zważałam wcale na to, aż w tem jeden z nich uderzył mocniej

w szybę, a szyba pękła w drobne kawałki, odskoczyłam przestraszona, a chłopcy również w mgnieniu oka się gdzieś ulotnili w obawie przed karą za swoją psotę. Oglądałam się, w pokoju niema nikogo, dziura w szybie jest i ja nie wiele się namyślając, wylażę dziurą na dwór, a tu nademną mur z czerwonych cegieł prościutko, jak drzewo wznosi się do góry. Zabawką było dla mnie po cegielkach wspinać się coraz wyżej, aż na sam dach; tu usiadłam i rozglądałam się. Widok prześliczny. Z jednej strony dachy, kominy, z drugiej ogrody, drzewa, krzaki, aż serce moje się rozradowało na myśl, że jeszcze trochę a tam się dostanę. Spojrzę w dół, a tu tłum ludzi stoi przed kamienią, każdy patrzy na mnie, krzyk, hałas, śmiech uderza o moje uszy, nie chciałam z początku uwierzyć, że to dla mnie naraz tylu ludzi się zebrało. Bo cóż to dziwnego że wiewiórka siedzi na dachu. Ale ba. słyszę, że ten radzi, by przynieść drabinę, drugi, by rzucać kamieniami i mnie płoszyć, znowu inny ofiaruje się wyleść strychem na dach i mnie złapać.

— Źle, myślę sobie, trzeba zawczasu uciekać. Widzę, że od dachu na dół prowadzi długa rura, była to rynna blaszana, nie namyślając się długo, wskoczyłam na nią, by zleść, ale przerażona się. blacha to nie drzewo, nie mogłam pazurków wbić i spadłam z wysokości pierwszego piętra na kamienie. Inne zwierzę byłoby się zabiło na miejscu, ale ja do skoków przyzwyczajona, upadłam na nogi i nie mi się nie stało, byłam trochę tylko ogłuszona i nie mogłam zaraz się zerwać. Ludzie myśleli że już po mnie, jeden z nich rzucił się ku mnie i podniósł mnie, ale jak go ugryzłam w palec, tak krzyknął tylko z bólu i puścił mnie czempredzej. Ja w nogi, pomiędzy ludzi, zaczęto za mną gonić, to w tę, to w drugą stronę, hałas się wzmagał, chłopcy krzyczeli, inni się śmiali, a ja uciekałam i byłabym uciekła, bom się już wydostała z tłumu i prościutko przed siebie biegłam, gdy w tem chłopak zdjął surdut i rzucił na mnie, a nim się wydobyć mogłam, byłam złapaną. Odebrał mnie mój pan i wypuścił w pokoju. Szybę naprawiono, a ja znowu byłam w dawnym miejscu. Ale to wszystko nauczyło mnie rozumu; na trzeci dzień chłopcy znowu znowu stłukli szybę, ale ja mądra, już nie uciekałam. Cieszył się mój pan z tego bardzo, że się tak oswoiła i słyszałam, jak mówił do młodszego, że jeszcze trochę, a będzie mnie brał ze sobą na przechadzkę.

Dziś przyszedł do pokoju ten człowiek, którego ukąsiłam w palec. Był to stolarz ze sąsiedniego domu. Przyszedł pokazać memu panu palec ukąszony, rzeczywiście ranę miał wielką, palec spuchł ogromnie, sama nie wiedziałam, że moje przednie zęby są tak ostre i tak ranić potrafią; dobrze mu tak, niech nie łapie wiewiórek. Mój pan śmiał się z niego, ale dał mu pieniędzy by poszedł do lekarza. Widzicie, jak to z wiewiórkami trzeba być ostrożnym.

\* \* \*

Przyniósł mi mój młody pan jakieś nowe orzechy, długie, czarne, trójkanciaste. On nazywał je amerykańskimi, trzeba będzie skosztować, może to dobre. Zjadłam jeden, pyszny, smaczny, trzeba drugi schować na później. Ale cóżto? w głowie mi się mąci, myśli zebrać nie mogę, robi mi się słabo — to minie, gdy posiedzę spokojnie. Źle ze mną, co to się stać mogło? Czy może przez nieuwagę dał mi mój pan gorzkich migdałów, zamiast orzechów? słyszałam nieraz, że one są dla nas zabójcze, ale nie może być, przecież wyraźnie obilo się o me uszy, że to amerykańskie orzechy, a przecież boleści się wzmagają, już nawet na nogach utrzymać się nie mogę dreszcze zimne przebiegają po ciele mimo mego futerka, czyżbym miała rozstać się z tym światem, tak pięknym, uroczym, kiedy ja jeszcze młoda? Nie, nie, ja chcę jeszcze żyć, nie...

\* \* \*

I tu koniec opowiadania rzeczywistych zdarzeń z życia wiewiórki. Niestety, nie omyliła się biedna w przeczuciu, że amerykańskie orzechy dla niej będą zabójcze, mimowoli otruł ją własny jej pan, myślał, że zrobi jej uciechę kupując coś nowego dla niej do pożywienia, ale nikt mu nie powiedział, nigdzie nie czytał, że orzech amerykański zabija wiewiórkę, tak, jak kilka gorzkich migdałów. Smutne doświadczenie z wiewiórką nauczyło go tego.

Gdy pan wrócił do domu z przechadzki, zastał wiewiórkę w konwulsjach, nie pomógł ratunek, wiewiórka zginęła. Pochował ją w ogrodzie pod krzakiem, obok krzywonośa i nietoperza, którzy także byli przez jakiś czas towarzyszami wiewiórki i o których zapewne byłaby wiewiórka nie jedną rzecz zabawną opowiedziała, gdyby nie przeznaczenie w postaci orzecha amerykańskiego, które położyło kres wszystkiemu.

---



## Skład krakowskiego stowarzyszenia ochrony zwierząt.

### I.

#### Wydział.

1. Przewodniczący: Dr. Kopff Józef,
2. Zastępca przewodn.: Dr. John Hugo,
3. Sekretarz i skarbnik: Gustawicz Bronisław.

#### *Członkowie Wydziału.*

- |                               |                           |
|-------------------------------|---------------------------|
| 4. Jasińska Marya,            | 10. Kordasiewicz Klemens, |
| 5. Kolosvarowa Wiktorowa,     | 11. Koziański Antoni,     |
| 6. Matusińska Stanisława,     | 12. Papée Maksymilian,    |
| 7. Śmieszek Konstantowa       | 13. Rehman Franciszek,    |
| 8. Dr. Bobkiewicz Henryk,     | 14. Stępień Józef,        |
| 9. Dr. Dobrowolski Bronisław, | 15. Żuliński Edward.      |

### II.

#### Delegaci Wydziału.

1. W Kozach: Grabowski Franciszek,
2. W Dobzyczach: Kołczyński Józef,
3. W Mielcu: Fintowski Aureli,
4. W Sokolówce: X. Bożentowicz Ludwik,
5. We Lwowie: Dr. Limbach Józef,
6. W Podgórzu: Roman Klein, burmistrz,
7. W Krakowie: Dobrowolski Bronisław.

### III.

#### Poczet Członków.

##### a) *Honorowi.*

1. Bouffal Ludwika z Warszawy.
2. Colam James, sekr. król. tow. ochr. zw. w Londynie.
3. Dr. Dybowski Benedykt, prof. uniw. we Lwowie.
4. JE. hr. Dzieduszycki Włodzimierz, rzecz. tajny radca, członek Izby Panów we Lwowie.
5. Elsinger Mateusz, honor. przewodn. tow. ochr. zw. we Wiedniu.
6. Englisch Karol, radca dworu, b. dyr. policyi w Krakowie.
7. Hartmann Karol, przewodn. towarz. ochr. zw. w Starymgradzie na Pomorzu.
8. Henriquez Gustaw, nac. ekonom. austr. węg. banku, sekr. towarz. ochr. zw. we Wiedniu.
9. X. Landsteiner Karol, infulat w Mikulowie na Morawach, honor. prezes tow. ochr. zw. we Wiedniu.
10. Schwartz Mary Esperana, w Kalepie na Krecie.

11. Sondermann Adolf, król. weterynarz, b. przewodniczący tow. ochr. zw. w Monachium.
12. Stawarski Ignacy, b. dyr. gimn. św. Anny w Krakowie.
13. Temple Rudolf, dyr. tow. asek. w Peszcie.
14. JE. hr. Kielmansegg Eryk, namiestnik dolnej Austrii.
15. Z Pławic Pławicki Feliks, prezes gal. tow. ochr. zw. we Lwowie.
16. Tunkler z Treunfeld Ryszard, prezes tow. ochr. zw. we Wiedniu.
17. Hegerle Mikołaj, bibliotekarz i konserwator tow. ochr. zwierząt we Wiedniu.
18. Dr. Mataja Wiktor, prof. uniw. we Wiedniu.
19. Dr. Szalkay Juliusz, prof. gimnazjalny w Budapeszcie.
20. Ks. Th. Wolff, proboszcz i prezes tow. ochr. zw. w Zurychu.

b) *wspierający*:

21. Kolosvarowa Wiktorowa, żona dyr. kolei państw. w Krakowie.

c) *zwyczajni*:

- |  |  |
|--|--|
| 22. Abdermann Franciszek, insp. kol państw.            | 38. Dr. Bujak Franciszek, c. k. prokurator.                  |
| 23. Ablałowicz Tadeusz.                                | 39. Dr. Buszek Jan, lekarz, fizyk miejski.                   |
| 25. Bartynowski Franciszek, pens. adjunkt sądowy       | 40. Charlewski Wiktor A., leśniczy, Lisów, p. Skołyszyn.     |
| 25. Bauda Marya, nauczycielka.                         | 41. Chmielewski Józef, profesor.                             |
| 26. Baumgarten Ludwik, urzędnik, Podgórze.             | 42. Chmurski Anastazy, przemysłowiec.                        |
| 27. Bednarski Wojciech, dyrektor, Podgórze.            | 43. Dr. Chmurski Stefan, adwokat.                            |
| 28. Dr. Bętkowski Zygmunt, lekarz, Dembica.            | 44. Hr. Cieszkowski Zygmunt                                  |
| 29. Biasion Alfred, kupiec i radca miejski.            | 45. Cwiklicer Ignacy, urząd. tow. ubezp.                     |
| 30. Dr. Bobkiewicz Henryk, lekarz.                     | 46. Czytelnia ludowa w Ujsołach, p. Rajcza.                  |
| 31. Boczkowski Antoni, Dziewiętniki, p. Bóbrka.        | 47. Dr. Dadlez Wilhelm, adwokat kraj.                        |
| 32. Hr. Boguszowa Jadwiga, Rzemień. p. Rzochów.        | 48. Rr. Dembiński Henryk.                                    |
| 33. Bojarski Władysław, zegarmistrz.                   | 49. Długoszowa Natalia, wdowa Bochnia.                       |
| 34. Borowiecka Tekla, nauczycielka, Chrzanów.          | 50. Dr. Dobija Antoni, apwokat krajowy.                      |
| 35. Borowiecki Stanisław, malarz.                      | 51. Dobrowolski Bronisław, rewident rach. przy c. k. Sądzie. |
| 36. Boy Piotr, nauczyciel, Brzezinka, p. Oświęcim.     | 52. Dyrz Walenty, nauczyciel, Skawica, p. Zawoja.            |
| 37. Ks. Bożentowicz Ludwik, prob. Sokółowa, p. Bóbrka. | 53. Eljasz Walery, artysta-malarz.                           |

54. Eljasz Władysław, artysta-rzeźbiarz.
55. Freund Bronisław, urz. kolej. Podgórze.
56. Filochowski Hipolit, urz. tow. ubezpieczeń.
57. Fischer Władysław, kupiec.
58. Fiutowski Anreli, kupiec, Mielec
59. Fruchter Szymon, c. k. pocztmistrz, Słotwina.
60. Gajda Antoni, nauczyciel, Wadowice.
61. Gawor Ignacy, krawiec.
62. Dr. Gedl Mieczysław, lekarz, Wadowice.
63. Gładysiewicz Klemens, dyr. urz. pom. magistr.
64. Grabowski Franciszek, profesor, Kozy.
65. Grabowski Władysław, budowniczy.
66. Grosse Juliusz, kupiec.
67. Grzymalski Józef, prowizor tow. dobr.
68. Gustawicz Bronisław, profesor.
69. Gustawiczowa Marya, żona profesora.
70. Habina Franciszek, gospodarz, Brzegi, p Wieliczka.
71. Homolacs Edward, urs. tow. ubez.
72. Dr. Jakubowski Jan, adwokat kraj.
72. Janusz Kazimierz, prof., Podgórze.
73. Jasińska Marya, żona prezydenta c. k. Sądu.
74. Jaugustyn Franciszek, urz. tow. ubezpieczeń.
75. Jawornicki Józef, kupiec.
76. John Hugo, radca miejski.
77. Dr. Jordan Henryk, lkarz.
78. Jordanowa Helena, właścicielka dóbr Szerzyny, p. Biecz.
79. Kamecki Wawrzyniec, właśc.
80. Kieszkowski Czesław.
81. Klein Roman, burmistrz, Podgórze.
82. Knoreck Karol, kupiec.
83. Klemensiewicz Tytus, urzędnik kolei państw.
84. Kołczyński Józef, nauczyciel, Dobczyce.
85. Dr. Kopff Józef, adw. kraj.
86. Kopffowa Józefa, właśc. dóbr Zakliczyn, p. Droginia.
87. Kordasiewicz Klemens, urz. c. k. kolei państw.
88. Kossak Juliusz, artysta-malarz.
89. Koziański Antoni, właściciel drukarni.
90. Krępa Józef.
91. Kroebl Franciszek, urz. tow. ubezpieczeń.
92. Dr. Królikowski Stanisław, lekarz.
93. Krzyżanowski Kazmierz, urz. kasy Oszczędności.
94. Krzyżanowski Stanisław, budowniczy.
95. Kulczyński Władysław, prof. gimn.
96. Kuliński Franciszek, Stanisławów.
97. Kutrzeba Stanisław, akademik.
98. Lenartowicz Pantaleon, kupiec.
99. Leśniak Teodor, właśc. dóbr Wróblowice, p. Podgórze.
100. Leszczyński Antoni, Babica, p. Oświęcim
101. Lewandowski Ludwik, administrator, Szczucin.
102. Lipowski Stefan, urz. mag.
103. Łubkowski Adam, fryzyer.
104. Masłowski Kazmierz, właśc. cukierni.
105. Matusińska Stanisława, żona architekta
106. Matuszewski Henryk, dentysta.

107. Miarczyński Ignacy, budow.
108. Michałek Piotr, notaryusz, Jordanów.
109. Hr. Mieroszowski Jan, dr. praw.
110. Mikulski Roman, oficyał rach. c. k. Sądu.
111. Moczydłowski Antoni, urz. c. k. kolei państw.
112. Müldner Henryk, administrator „Czasu“.
113. Neronowicz Aleksander, urz. c. k. kolei państw.
114. Niedziałkowski Jarusz, dyr. wydz. bud. w Mag.
115. Ochotnicza straż ogniowa, Mielec.
116. Orange Henryk, prawnik.
117. Ostrowski Jan, profesor muzyki.
118. Papée Maksymilian, weteryn.
119. Pieniążek Wacław, szklarz.
120. Pietrzak Franciszek, konduktor c. k. kolei państw.
121. Ks. Piotrowski Walanty, proboszcz, Mogilany.
122. Piotrowski Józef, Babice, p. Oświęcim.
123. Dr. Potyliński Władysław, sekr. Rady ck. sądu kr. wyż.
124. Potkański Karol, literat.
125. Pruszyński Aureliusz, litograf.
126. Przybylski Józef, prof. gimn. Drohobycz.
127. Radoń Karol, urz. mag.
128. Rembacz Marcin, naucz. Wleliczka.
129. Rehman Franciszek, radca m. Podgórze.
130. Rogawska Eufemia, właśc. dóbr Olpiny.
131. Rogowski Jan Rola.
132. Rosenzweig Gustaw, kupiec, Podgórze.
133. Różniatowska Antonina, nauczycielka.
134. Rząca Karol, wł. fabr. wyr. chem.
135. Salawa Wojciech, kierownik szkoły, Płaszów, p. Podgórze.
136. Salwiński Maksymilian, wł. realności.
137. Sapalski Władysław, urzędnik tow. ubezp.
138. Satalecki Józef, zegarmistrz.
139. Schatz Maksymilian.
140. Schiller Leon
141. Dr. Skalkski Eugeniusz, lekarz. Podgórze.
142. Dr. Skobel Stanisław, lekarz.
143. Skwarczyński Antoni, krawiec.
144. Śmieszek Konstancja, żona aptekarza.
145. Spałeczki Maciej, urz. Mag.
146. Stachiewicz Piotr, artysta-malarz.
147. Stępień Józef, profesor, Podgórze.
148. Struzik Jan, kowal.
149. Dr. Styczeń Wawrzyniec, adw. kraj.
150. Sulikowski Aleksander, zegarmistrz.
151. X. Sutor Augustyn, przeor.
152. Swolkień Rudolf, rewizor rog.
153. Swolkień Władysław, komisarz policyi.
154. Szancer Zygmunt, dyr. banku hipot.
155. Szewczyk Józef, nauczyciel, Tarnów.
156. Szurek Jan, akademik.
157. Hr. Szymanowska Jadwiga, Słocina, p. Rzeszów.
158. Szymczakowski Wacław, wł.
159. Tabor Władysław, urzędnik Mag. Podgórze
160. Tałowski Teodor, architekt.
161. Tobiczek Szczesny, drd. med.
162. Tombiński Jan, rzeźbiarz.
163. Tressler August, urz. hotel.
164. Tyłko Józef, restaurator.
165. Urbański Michał c. k. asystent rachunkowy, Tarnopol.

- |   |  |
|---|--|
| 166. Dr. Walentowicz Andrzej,<br>prof. weterynaryi    | 178. Woźny Wincenty, nauczyciel,<br>Kwaczała, p. Lipowiec. |
| 167. Walkowski Jan, Krzesz. wice.                     | 179. Wyrobicz Adam, nauczyciel,<br>Osiek przy Oświęcimie.  |
| 168. Wałek Ludwik, sekr. gminy<br>Rzochów.            | 180. Zakrzewski Gustaw.                                    |
| 169. Wilczyński Konstanty. apte-<br>karz              | 181. Zajęczkowski Julian, drogo-<br>mistrz, Podgórze.      |
| 170. Winkler Wilhelm, inżynier<br>c. k. kolei państw. | 182. Zangen Ignacy, dyr. szkoły<br>jazdy konnej.           |
| 171. Winkowski Józef, prof. gimn.                     | 183. Zarębski Teofil, urz. towarz.<br>ubezpieczeń.         |
| 172. Wiśniowski Józef, urz. Mag                       | 184. Ziętkiewicz Antoni, kupiec,<br>Brzesko.               |
| 173. Dr. Wiszniewski Ludwik, le-<br>karz.             | 185. Zimmler Jan, kupiec.                                  |
| 174. Wojnarowicz Edward, obyw.                        | 186. Żmuda Franciszek, pryfesor.                           |
| 175. Wojnarski Eugeniusz, konc.<br>adw.               | 187. Żuliński Zdward, drd. medy-<br>cyny.                  |
| 176. Woźniak Tomasz, piekarz,<br>Mielec.              |  |

---

## Rozmaitości.

**Kongres dla ochrony zwierząt**, odbywający się w Bernie szwajcarskiem, zajmował się ostatnimi dniami sprawą transportu bydła, oraz ochroną ptactwa, dla której proponuje kongres wydanie międzynarodowej ustawy. Najbliższy kongres odbędzie się w r. 1896 w Budapeszcie. Członek kongresu Hartmann z Kolonii, wręczył imieniem niemieckich stowarzyszeń dla ochrony zwierząt towarzystwu berneńskiemu, oraz wnioskodawcy ustawy związkowej o zakazie rzeźalnicstwa Kellerowi z Aarau, złote medale.

**Po amerykańsku.** Pewien fermer, Mac Convillej zamieszkujący Butle City w Montana (Stany Zjednoczone półn. Am) doznał niedawno miłej niespodzianki. Zarznąwszy kury, przy oprawianiu jej znalazł w wolu drobny złoty piasek. Spostrzegłszy to, pozarzął wszystkie swe kury w liczbie trzydziestu i z każdej wydobył pewną ilość złota na ogólną sumę 387 dol., to jest po 12 dolarów od kury. Zdobyczą sprzedał bankowi rządowemu w Butte City; nabył znowu 50 kur i puścił je na złotodajne pola. Po tygodniu zarzął jedną i z wola jej wydobył złota za 3 dolary. To też nie ustaje w hodowli drobiu; zjada smaczne kurczęta i zgarnia złoto do worka. (sic!)

**Wielbłądy a tytoń.** Zapewnie nie wszyscy wiedzą, że wielbłądy te tak odważne i wytrwale zwierzęta do tytoniu czują niewyciężony pociąg. Gdy ktokolwiek pali papierosa lub cygareto nieopodal wielbłąda, tak spieszenie zwraca się w stronę dymu, wyciąga swoją długą szyję, otwiera pysk i oddycha głęboko, starając się uchwycić i połknąć jak najwięcej dymu. Wówczas to postać wielbłąda przedstawia się po-

ciesznie. Wyciąga on się cały, przymyka do połowy oczu i tak zdaje się być pogrążony w zachwycie i błogości zupełnej. Nozdrza drgają mu konwulsyjnie, a cały ten objaw błogiej radości znika wraz z ułotnieniem się dymu tytoniowego.

**Sezon walki byków** rozpoczął się w Hiszpanii i zaznaczył się już sporą liczbą wypadków i skandalów publicznych, o których donosi jeden z korespondentów z Madrytu. W mieście Arvila przyszło nawet z tego powodu do rozruchów ulicznych. W cyrku miejscowym, przemienionym z powodu odbywającego się jarmarku, miał wystąpić do walki z czterema bykami pogromna Pepe-Hillo. Z pierwszymi trzema „załatwił“ się dość prędko i bez żadnego wypadku. To jednak właśnie nie podobało się publiczności. Gdy więc wyprowadzone czwarte zwierzę, stare i nieruchawe, z podbijanymi już rogami, widzowie poczęli się domagać innego byka. Ponieważ innego nie było pod ręką, zaczęto gwizdać, sykać i hałasować, nakoniec zaś kilku widzów wskoczyło na arenę, pochwyliło nie broniące się zwierzę i w oczach całego cyrku zabiło kijami i nożami. Ale i taki protest nie zadowolnił widzów. Z cyrku bowiem powleczono ubite zwierzę przed dom burmistrza, który kierował „corridą“ (walką byków) i powinien był dbać o jej „honor“, poczem wśród przekleństw i złorzeczeń półwiartowano zwierzę i podzielono się zdobyczą. Wówczas wdała się w to policja („Guardia civile“) i z bagnietami rzuciła się na tłum. Przyszło do formalnej bitwy, w której jeden z poruczników i jeden z żołnierzy odnieśli cięższe rany, mnóstwo zaś osób z tłumu zostało pokaleczonych.

Podobny skandal i z tego samego powodu zdarzył się nazajutrz w miasteczku Valdspennas. I tam niezadowolniona z walki publiczność, opuszczając cyrk, wszczęła na ulicach bójkę z policją i mnóstwo osób zostało ranionych, a jeden ze stróżów nocnych padł na miejscu od strzału rewolwerowego.

Trwające dopiero od dni kilkunastu walki dały się już we znaki także i samym pogromcom. W Madrycie, podczas walki w dniu 28. z. m., prawie wszyscy „banderillos“, uczestniczący w przedstawieniu, zostali pokaleczeni przez rozjuszone zwierzęta i leczą się po szpitalach. Gorzej jeszcze powiodło się na tem przedstawieniu młodemu „torrero“ Macra. Dał się on zaczepić rogami jednemu z byków, a ponieważ i dwa inne zwierzęta znalazły się w pobliżu, biedny „torrero“ był więc przez chwilę w opałach, każdy bowiem z byków po kolei brał go na rogi i podrzucał w górę. Odwieziony do szpitala z trzema ciężkimi ranami, Marca walczy ze śmiercią.

W Kadyksie również walka nie obeszła się bez paru wypadków. Torreador Pipa dostał się i tam na rogi byka i wyszedł z tej przygody z poszarpanymi mięskulami lewej ręki. Na tem przedstawieniu odnieśli jeszcze rany: „espada“ Aqualimpia i „piccador“ (jeździec konny z lancą), nazwiskiem Arriero, który ma rozdarty policzek. Ładne zabawy!

**Dobrodziejka koni.** Ulice wiodące od Tamizy do *London-Brigde* w Londynie, są nader strome; ulicami temi ciągną przewa-

źnie wozy ciężarowe: wydarza się zatem bardzo często, że konie, poślizgnąwszy się, padają na bruk, przedewszystkiem w porze deszczowej i mroźnej. Organiścini przy kościele Wszystkich Świętych w Londynie, niejaka Lisetta Aest, już w podeszłym wieku, wychodziła codziennie wczesną rano od wielu lat ze służbą i posypywała chodnik piaskiem. Nieraz widziano ją w natłoku ludzi, koni i wozów, wykonywującą swą czynność. Gdy umierała, zapisała poprzednio znaczną sumę, z której procenta mają pokrywać koszta posypywania piaskiem stromych i śliskich ulic Londynu. Nad wykonywaniem jej ostatniej woli czuwa pilnie królewskie towarzystwo ochrony zwierząt w Londynie. *Cimbria* 1889. 3.

T. Krak.

**Dziedziczność.** Przed 11 laty w dobrach ówczesnego radcy Sorsche'a w pobliżu Sprotawy, była gęś, która składała jaja, aby je potem wysiedzieć. Razu pewnego pogryzł ją pies łańcuchowy w prawe skrzydło, które od tej chwili jako złamane, zwieszało się bezwładnie i pozostało w takim nienormalnym stanie. Gęś zniosła po tem zdarzeniu jeszcze kilka jaj. Poprzednio i obecnie złożone jaja wysiadła gęś i wywiodła młode gąsiątka. Lecz jakież było zdziwienie mieszkańców folwarku, gdy widzieli że prawie połowa z tych gąsiąt miała prawe skrzydełko w stanie nienormalnym. Zrobiono doświadczenie, że potomstwo od tych ciekawych gąsiąt, posiadało również skrzywione i prawie nie do użycia prawe skrzydła. Szkoda, że podający to zdarzenie do „*Deutsche Zeitung*“, nie obserwował tego zjawiska w dalszym pokoleniu tego rodzaju gęsięgo. *Thierfreund* 1893. 12.

T. Krak.

#### Do p. t. Członków zamiejscowych.

Ponieważ koniec roku się zbliża, a wielu z członków zamiejscowych zalega z wkładką, upraszamy więc o rychłe nadesłanie tejże na ręce skarbnika p. Adolfa Mussila (ul. Karola Ludwika l. 7), gdyż inaczej wydawnictwo narażone jest na straty, a opieszali sami sobie winę przypisaćby musieli, gdyby na rok następny miesięcznika nie otrzymali.

---

---

## ILUSTROWANA PAMIĄTKA Z WYSTAWY KRAJOWEJ

we Lwowie w r. 1894.

Cena 45 ct.; tuzin złr. 5 z przesyłką pocztową.

Wysła się tylko na zamówienie za przekazem pocztowym, (lub za pobraniem pocztowym, počawszy od 7 egzemplarzy). — Odbiorcom większej ilości egzemplarzy naraz (počawszy od 100 egzemplarzy) opuszcza się 30% rabatu

Adres; Seweryn Bayli, Lwów, pl. Bernardyński l. 7. (Drukarnia Ludowa).

---

---

## Kalendarz myśliwski i rybacki

dla Galicyi wraz z W. Ks Krakowskim.

Uwaga. Pole białe oznacza czas polowania; pole oznaczone leżącym [X] krzyżykiem podaje całomiesięczny, pole zaś oznaczone zwykłym [-] krzyżykiem półmiesięczny czas ochrony.

Rodzaj zwierzyny i ryb	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiec.	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzes.	Paźdz.	Listopad	Grudzień
Jelenie . . . . .	X	X	X	X	X	X						
Kozły (rogacze) . . . . .		X	X	X	X	X						
Zajace . . . . .		X	X	X	X	X	X					
Jarząbki . . . . .			X	X	X	X	X	X				
Cietrzewie i głuszcze koguty . . . . .						X	X	X				
Słomki . . . . .						X	X	X				
Bażanty i kuropatwy . . . . .		X	X	X	X	X	X	X				
Przepiórki i dzikie gołębie . . . . .	X	X	X	X	X	X	X	X			X	X
Dropie i pardwy . . . . .					X	X	X					
Ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, batalijony) . . . . .					X	X						
Ptactwo wodne (dzikie gęsi i dzikie kaczki) . . . . .					X	X	X					
Lisy . . . . .		X	X	X	X	X	X	X				
Zanie, kozy, cieleta i spiczaki, tudzież kury głuszców i cietrzewi . . . . .	X	X	X	X	X	X	X	X	X	X	X	X
Kozice i świstaki . . . . .	X	X	X	X	X	X	X	X	X	X	X	X
Boleń . . . . .				X	X							
I ipień, głowacica . . . . .				X	X							
Świnka . . . . .				X	X							
Wyrozub, czop, sandacz . . . . .				X	X							
Brzana, cyrta, leszcz . . . . .					X	X						
Łosoś, pstrąg . . . . .						X			X	X	X	X
Jaź . . . . .					X	X						
Węgorz . . . . .						X						
Czczuga . . . . .						X						
Kłonek . . . . .						X						
Szczupak . . . . .						X						
Rak (samica) . . . . .	X	X	X	X	X	X	X			X	X	X
Rak (samiec) . . . . .	X	X	X	X	X	X	X			X	X	X

a) Zakazane jest łowienie zwierzyny, na sidła, żelaza, łapki i inne tym podobne przyrządy.

b) Gatunków ryb w porach powyżej oznaczonych z wyjątkiem trzech pierwszych dni tychże niewolno sprzedawać, ani w domach gościnnych podawać. — Ryby, które w czasie ochrony dostaną się w ręce rybaka ma tenże natychmiast z potrzebną ostrożnością napowrót puścić do wody. — Niewolno również sprzedawać, ani w domach gościnnych podawać następujących gatunków ryb i raków, które mierzone od przodu głowy do końca płetwy ogonowej, mają miarę mniejszą, niż poniżej podane:

Sandacze, bolenie, głowacice, wyrozuby i węgorze . . . . .	nijżej 40 cm.
Łososie, czczugi . . . . .	„ 30 „
Brzany, jazie . . . . .	„ 25 „
Pstrągi, lipienie, świnki, cytry, klonki . . . . .	„ 20 „
Brzanki, czopy, raki . . . . .	„ 16 „